

WATYKAN

Świat, bóstwa i kultury
Ostoja, katolickiego życia
Chrześcijański, mit wiary
Za murami, szuka ukrycia

Szczególne to miejsce i drogie
Dla każdego kto zaufał Bogu
Konsekwencje są często srogie
Cierpienie na Watykanu progę

Wielkość w każdej postaci
Wiary, myśli i przebaczenia
W kulturę, ludzie są bogaci
Do barier życia, przekroczenia

W muzealnych, zbiorach Watykanu
Piękna i bogactwa wielka ilość
Nieważne jakiego jesteś stanu
Masz do sztuki miłość

Piękne, obrazy i malowidła
Posągi stiuki i wielkie anioły
Urządzone, budowli skrzydła
Biblijne to ofiarne stoły

Wielkie poruszenie, sala wywołuje
Wyobrażenia o podziw woła
Miejsce, gdzie „purpura” obraduje
Hierarchów tego kościoła

Kaplica Sykstyńska, wiary ostoja
Tu się decyduje, Piotrowe królowanie
Podziw, szacunek i refleksja moja
Wybór, białym dymem ogłaszanie

Szlak zwiedzania, wiary człowieka
Do Porta Santa prowadzi
Wiele lat, otwarcia się czeka
Tych chwil, wierni są radzi

Etap, twojej dalszej drogi
Bazylika z Piotrowym imieniem
Tej budowli, widok jest srogie
Cała przykryta jest sklepieniem

W nawie głównej, ludzie stoją
Nogi są w ugięciu dużym
Kolana, dziwnie się mają
Jesteś mały w przybytku Bożym

Gdzie twój wzrok się zatrzyma
To świętość i Boga opatrność
Twoja wola, wszystko wytrzyma
Bo w miłości Bożej jest ważność

Widzisz posąg, Pietę wspaniałą
Trzymane rękoma, Jezusa ciało
Matka, trzyma postać całą
Z myśli artysty to powstało

Wzrok trudno oderwać
Dech w piersiach, zapiera
Wielkość miejsca, czerpać
Bazylika, to życia opera

Watykanu, pięknych ogrodów szlaki
Powaga, uroczej gwardii papieskiej
Masz, wielkie zdziwienia oznaki
Ochrony, większej niż królewskiej

Plac zebrań, ludu Bożego
Bardzo ciekawe, doznania
Jest teatrem, świata całego
Przerasta, twoje oczekiwania

W pamięci to miejsce zostaje
Podziw wielki w zadumie
To wielkie, dróg rozstaje
Kto powróci tu, zrozumie

kwiecień 2010 r.

W mojej wyobraźni, człowiek
to mały robaczek Boży
bezzadny w swoim oczekiwaniu
Wspomnienie z wyjazdu do
Włoch w 2009 r.

Dyonizy Ludomir
Miłkowski

Siedem Wzgórz Lublina

Jak daleko, sięga pamięć
Porośnięty, lasem kraj
Było wiele, różnych zajęć
Życia potrzeb, prostych raj

Pszczoły, były Boskim darem
Zwierz, się mnogo mnożył
Świat, był jednym wielkim czarem
Lat wiekowych, każdy dożył

Lud tu mieszkał, prosty
Dobro w sercach wielkie
Nie istniały, wtedy mosty
Miał tu każdy, dobro wszelkie

Gdy nadeszły, złe czasy
Życia, musiał każdy bronić
Niebezpiecznych, ludzi trasy
Trzeba było, bliskich chronić

Myśli, przyszły możnym władcom
Wzgórze piękne, obwarować
Dano do myślenia radcom
Mur wzmocniony, wymurować

Zamek powstał tu wspaniały
Fosa, wokół niego wielka
Bystrzycy, wody go oblały
Widoczna, potęga jego wszelka

Wzgórze Czwartkowe, za fosą przysiadło
Tu pierwsze, osadnictwo powstało
Skrawek ziemi, puszczy wykradło
Życie i kupiectwo tu początki miało

Widać w dali, na wschodzie
Wzgórze Kaliny, wyniosłe
Tonące w jabłoniowym sadzie
Zielenią, całe porosłe

Północne obrzeże, tego grodu
To Czechowskie Górki, położone
Ciągną się, aż do zachodu
Zachłannie, słońca spragnione

Przez rządzących, górki odkryte
Do, południa stoku nachylenia
Winnym krzewem, jest okryte
Trunki, to smakoszy spełnienia

Stare Miasto, jest naprzeciw Zamku
Podgrodzie, przy nim się rozsiało
Na wzgórzu, jak w banku
Zauroczenie, w sercu zapadło

Czuby, od południa położone
Z lessu, natura ich uformowała
Wielkim łukiem, wzgórze rozłożone
Pierwotną, formę zachowało

Wszystko, co wokół Zamku żyje
Za swój byt i domu obronę
Jest wasalem, tego nie ukryje
Jemu ofiaruje, każdą życia stronę

Na niewielkich, wzgórzach Lublina
Piękne miasto, powstało
Tu mieszka, moja rodzina
Takich miast, jest w świecie mało

Dla przyjezdnych, obcych gości
To miścina, gdzieś na kresach
Miasta tego, gwara złości
Kocham go, choćby w strzechach

Moje miasto, zawsze powrót
do niego, był szczęściem

kwiecień 2010 r.

Dyonizy Ludomir
Miłkowski

CORRIDA WRAŻLIWA

Skąpana w słońcu, amfiteatru arena
Pełna szumu i wrzawy, wypełniona scena
Kolorowa widownia, chce spektaklu krwawego
Prowadzi ona, do przeżycia tylko jednego

Jednego z dwóch, złączonych nicią życia
Dla nich śmierć, przychodzi z ukrycia
Niespodziewanie, jak błyskawica na niebie
Przeraża wrażliwego, chociaż nie dotyczy ciebie

Widowisko, z tą kulturą ludzi związanych
Tak licznie, wokół krwawej areny zebranych
Tradycja corridy, ludzi zebranych brata
Tryskająca krew, ich uczucia wciąż splata

Stoją przed sobą, matador i byk rozogniony
W walce bezwzględnej, zwycięstwa spragniony
Spragniony sławy, matador w stroju wspaniałym
Galopem pędzi, mija byka unikiem zuchwałym

W potyczce dwóch zwierząt, i ludzkiej chciwości
Do sławy i pieniądza, człowiek ma skłonności
Cóż może zaradzić, piękne i bezsilne zwierzę
Nic poza Bogiem, w walce go nie strzeże

Przemysłność wielką, posiada człowiek
Ćwiczy przez lata, nie mrużąc powiek
Zabija straceńca, zwierzę walczące
Na pewno zawsze, już będzie milczące

Tylko ten trzeci, konik piękny i wspaniały
Pędzi galopem, kłęby kurzu po nim zostały
Pełen dumy, i wielkiej zwierzęcia gracji
Poezji ruch, piękna galopu, wymownej oracji

Ile ma piękna, konia sylwetka w skoku
Harmonii biegu, giętkości grzbietu, uroku
Z jeźdźcem on szybko, zjednoczyć się zdoła
Wrażliwość na piękno, o oklaski woła

Po spektaklu, dla ludzi, w tradycji skąpanych
W symbolach bólu, we krwi zbrukanych
Zostaje niesmak, tym co dobroć mają
Oni na pewno, innego końca czekają

Smaku jest trudno, znaleźć w uścisku
W uścisku śmierci, goniąc w kolisku
Arena nie da, nikomu schronienia
Szybko tam skończysz, swoje marzenia

Wiersz dedykuję wrażliwej
Ani Joško, która chciałaby
zbawić cały świat

Czerwiec 2011 r. Madryt

Dyonizy Ludomir
Miłkowski

Szlak – Monte Cassino

Widać, daleko na horyzoncie
Pasma, wyniosłych gór
Ptak, podziwia je w locie
Monumentalny, przyrody twór

W duszy, każdego Polaka
Jak brzmią, pieśni słowa
Na twarzy, wzruszenia oznaka
A serca, biją od nowa

Zbliżając się, do góry szczytu
Wijącej drogi i zakrętów wielu
Dreszczyk emocji i zachwytu
Czym bliżej, jesteś celu

Wspinaczka w wielkim wysiłku
Wjeżdżasz, przy silniku wyciu
Zaciskasz, ręce w uścisku
Patrzysz, na przepaść w ukryciu

Podróż w czasie pokoju, wybrana
Drogi w miarę bezpiecznej
W emocji, chwila czekana
Przebycia, trasy koniecznej

Mój wstęp do refleksji
O tych co krwią znaczyli drogę
Ogrom, wysiłku bez koneksji
Zdobycie celu, mając trwogę

Mury klasztoru jak gniazdo orła
Bastion, groźny w swoim obliczu
Broni dostępu do swego czoła
Żołnierza gasi jak ogień w zniczu

Oglądasz, polski cmentarz
Wspaniały, widok dla widza
Jest jak rozłożony elementarz
A treść w nim nie zawstydzą

Szeregi krzyży w półkole stawianych
Nad nimi, orzeł wspaniale broni
Żołnierzy w walce uśpionych
Każdy nad nimi, niech łzę uroni

W latach, dla nas odległych
Gdy honor był czczony
Generał „**DUCH**”, żołnierzy podległych

Prowadził na szlak, krwią zroszony

Słońce, rozgrzało ziemię włoską
I skały, wilgoci spragnione
Piły zachłannie, krew polską
By maki, wyrosły czerwone

U wrót, wspaniałej metropolii
W centrum, tarasu wielkiego
Widzisz tablicę, **WODZA** w glorii
Który powrócił do wojska swojego

Chwała, wielkiemu dowódcy
Za bystrość i umysł ceniony
Wielkie zdziwienie, Rosji przywódcy
Pozwolił, na szlak wolności wyśniony

Ludzie, przystają w zadumie
W podziwieniu, tamtych czasów
Modlitwa miejsca w drzew szumie
To potęga, tych tarasów

Na wielkim, wędrownym szlaku
Niosąc honor i zew wolności
Walczyli, mając **Polskę** w plecaku
Więc dajmy im, daninę miłości

marzec 2010 r.

Dyonizy Ludomir
Miłkowski

Zdumienie i szacunek

Szlak żołnierza polskiego
na ziemi włoskiej, to chwała
i pragnienie wolności.
Refleksyjne wspomnienia z
Wyjazdu do Włoch.

Macierzanka

Wyrosła roślinka, na skłonie pagórka
To piękna przyrody, ujmująca córka
Znawcy ją nazwali, macierzanka
Przyrody ozdoba, i kwiatek do wianka

Jej potrzeba życia, to pora słoneczna
Do kwiatu przetrwania, jest rosa konieczna
I promienie słońca, te pomarańczowe
Rosną wtedy zdrowe, kwiatuszki tęczowe

Macierzankę, kwiat ten czci lud boży
Z niej ofiarę bogu, na ołtarzu złoży
Do wianuszków zbiera, roślinki wytrwale
W swoim serca, miłosnym zapale

Ta roślina mała, chce być podarunkiem
W skromności przyrody, być ludzi ratunkiem
Cała obsypana, małymi kwiatkami
Zniewala świat cały, piękna zapachami

Przyroda nam składa, na swoim ołtarzu
Jak świece kręcone, w ozdobnym lichtarzu
Radują jej kwiaty, jak dziecięce oczy
Ona ci zapachem, w wyobraźnię wkroczy

Macierzanka wspaniała, do myśli ci trafia
Jak w smakosza guście, pachnąca ratafia
Krople rosy, życie dają macierzance
Rankiem jest jak szron, na zmrożonej szklance

W tym pięknym, kwiatka pokazaniu
Jest też miłość, w szczerym jej wydaniu
W przyrody poznaniu, nie odbieraj życia
Chce ona u ludzi, miłości zdobycia

Wij swoje wianuszki, w czułości człowieku
Raduj serce swoje, jak byś zażył leku
Niech cię macierzanka, swoją chroni mocą
Pewność ci daje, każdym dniem i nocą

Skromny mały kwiatek , w tym utworze
Dedykuję wspaniałym, wszystkim matkom.
Moim wzorem, wspaniałej matki, jest moja
Córka Agnieszka, i ona jest adresatem tego
wiersza.

listopad 2010 r. Lublin

Dyonizy Ludomir
Miłkowski

WARTOŚCI ŻYCIA

Przyjaźń, przychodzi jak wiatr
Jak delikatna, morska bryza
To błyskawica, nad szczytami Tatr
Wskazując wędrownym, szlak życia

Uzucie powstaje, nagle bez ciebie
Bez twoich wymagań i chęci
Tylko serce, jest w takiej potrzebie
By zdobyć, co wabi i ńęci

Istnienie, to szereg zdarzeń
Boskiej, mądrości i celu życia
Przyjmij, ciąg ludzkich wydarzeń
Zdobywaj, co trudne do zdobycia

Radość dawania, w swoim uczuciu
Jest darem wielkim i spontanicznym
Bez zobowiązań, w wielkim wydaniu
W Ciesz się, w spełnianiu bezgranicznym

Dla ludzi prostych, życie jest darem
Życzliwość, to siebie dawanie
Bądź radosny z uczucia czarem
Z serca pomoc, to ofiarowanie

Czujmy się, weseli i szczerzy
prostocie i uczuć głębi
Zło na pewno w przyjaźń mierzy
Zrobi wszystko i dobro zgnębi

Dedykacja z serca

Przyjacielowi, Stasiowi Kwietniewskiemu
w dowód szczerzej przyjaźni

listopad 2009 r.

Dyonizy Ludomir
Miłkowski

